Rok 5. Kalisz dnia 11 (23) Października 1874 r. № 83.

KALENDARZ
Dziś św. Jan Kapistrana W.
D. 24 „ Rafała archanioła.
„ 25 „ Kryspa i Kryspiny M.
„ 26 „ Ewarysta Pap. i Lucjana.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	5	12

BAROMETR
Wczoraj } zmiana pow.—wiatr.
Dziś . } barometr się podnosi.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 23 października 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Oczekiwany z życzliwością gość w osobie pana Jana Jeleńskiego współpracownika „Niwy," przybyły do Kalisza w celach naukowych, bawi tu już od dni kilku, zbierając skrzętnie, jak pszczółka, potrzebne mu wiadomości o stanie przemysłowym i intellektualnym miasta i okolicy. Wyznać należy na zasługę osób, do których się w tym względzie zgłasza, iż wszędy chętnej doznaje pomocy i serdecznego przyjęcia.

*** Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż sumiennie i wyczerpująco skreślony obraz dziejów naszego gimnazjum od epoki jego założenia po dziś dzień, przez A. W. Sawickiego Dyrektora tegoż gimnazjum, czytany na akcie uroczystym w dniu 16 (28) czerwca r. b., wyjdzie z druku najprzód w Dzienniku Gubernjalnym miejscowym, a następnie w osobnych odbitkach. Postaramy się w swoim czasie poznajmić czytelników naszych z tą pracą, zasługującą ze wszech miar na bliższą uwagę.

*** Smutną z Warszawy przyniosły nam pisma tameczne wiadomość, o zgonie Daniela *Neufelda* znanego redaktora *„Jutrzenki"* i autora wielu prac poważnych. Zmarły, jako człowiek, był zacnym i szanowanym powszechnie, a jako pisarz odznaczał się dążnością szczerze postępową, zamiłowaniem rodzinnego kraju, i zadziwiającą czystością języka.

*** Syn starszy tutejszego majstra stolarskiego p. Adam, przy zbijaniu posadzki przypadkowo przez czeladnika tak silnie w palce u lewej ręki obuchem siekiery uderzonym został, iż jeden z nich zupełnie zmiażdżony, a reszta silnie skaleczone. Kto wie, czy nie zajdzie potrzeba odjęcia najbardziej uszkodzonego palca.

— Wiadomo, że przedmiotem trzeciej konferencji rolniczej w Warszawie, była kwestja środków podniesienia sadownictwa w ogóle, a w szczególności w małych gospodarstwach. Po odczytaniu projektu mecenasa Moszyńskiego, aby nauczyciele wiejscy obowiązkowo zajmowali się sadownictwem i uczyli dzieci sadzić i szczepić drzewka;—p. Sikorski, Redaktor Gaz. Pols., projektował założenie szkoły ogrodniczej, a p. Makowiecki uważał za najlepszy sposób popierania i krzewienia w kraju drzew owocowych, założenie towarzystwa ogrodniczego. Nie będziemy rozbierali tej kwestji i nie mamy zamiaru, ale ze swej strony uważamy za pożyteczne zwrócić uwagę właścicieli i właścicielek ziemskich na możność zakładania w większych majątkach, w których znajdują się wykwalifikowani ogrodnicy, szkółek ogrodniczych, a przynajmniej udzielania praktycznej nauki ogrodnictwa dzieciom wiejskim.

Tym sposobem można by odnieść rzeczywiste dla sadownictwa korzyści, przy zniżonej następnie cenie sprzedając włościanom doborowe drzewa owocowe i krzewy już uszlachetnione. W Warszawie zaś, czyżby nie było na dobie założyć szkołę ogrodnictwa *dla kobiet?* Wprawdzie dla takiej szkoły potrzebny jest dom z kawałem ziemi, z oranżerją i cieplarnią, potrzeba nauczycieli dla wykładu nauki ogrodnictwa i odnoszących się do takowej przedmiotów, choć w Warszawie botaników, entomologów i nauczycieli rysunków, ofiarujących na ten cel wiedzę swoją, niebrak zapewne; w przyszłości sprzedaż kwiatów, niektórych ziół lekarskich, bukietów, szczepów i owoców, przyniosłaby znaczny procent. Dlaczegóż szkoła taka nie mogłaby być w mieście, gdzie tysiące kobiet oddaje się uciążliwszej i mniej wdzięcznej pracy? Rzucamy myśl!.. może też ona padnie, jak zdrowe ziarno na dobrą glebę. Setki kobiet pracuje w warsztatach rzemieślniczych, praca pod otwartem niebem i praca niesedentarna byłaby nawet pod względem sanitarnym właściwszą, a pielęgnowanie kwiatów naturalnych, czyż nie jest milszem nad wyroby sztuczne? Zapytajmy się np. braci Hozer, jakie szanse powodzenia w Warszawie miało poprzednio i ma obecnie ogrodnictwo? Spojrzyjmy na owocarnie warszawskie, przepełniane zagranicznemi płodami. Odpowiedź gotowa. A ileż to możnaby sprzedawać kwiatów przy wejściach do bram teatrów i innych miejsc publicznych, ile zaoszczędzić pieniędzy, wydawanych na winogrona węgierskie i badeńskie, na ananasy w konserwach amerykańskie, na jabłka tyrolskie, na gruszki włoskie, na suszone śliwki niemieckie, na szparagi francuzkie i t. d. nie mówiąc nic o o truflach, marmeladach i o *grochu, rzucanym na ścianę, mimo najlepszych chęci...* potrzeba nam tylko więcej ludzi dobrej woli! *Wł.*

— Zeszłej soboty, po ukończeniu smutnego obrzędu złożenia na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ś. p. Bronisławy Melcer, jeden z uczniów gimnazjum, uproszony zapewne do tego, rozdawał jałmużnę uszykowanym w szpaler ubogim. Po rozdaniu jej wszystkim, została jałmużnikowi jeszcze pewna ilość sztuk monet, którą uznał za właściwe rozdać powtórnie, przedewszystkiem między starszych wiekiem, lub zniedołężniałych kalectwem. W trakcie tej powtórnej czynności, jeden z młodych żebraków, (owej, śmiało rzec można, szarańczy, która przykładem swoim sieje zniszczenie na polach moralności młodej generacji naszego społeczeństwa), uparcie dopominał się prędszego datku, lecz młodzieniec kazał mu czekać kolei, obiecując dać, skoro na to pozwoli posiadana ilość pieniędzy. Nie wystarczyło, a ów śmiały lazzaron posunął się do zdarcia czapki z głowy gimnazisty, i tenże nie mogąc znikąd otrzymać pomocy, musiał własną siłą i własnemi rękami wyrwać napastnikowi zagrabioną czapkę.

Jednocześnie z poprzedniem zdarzeniem, przed kościołem OO. Reformatów odgrywała się inna znowu scena. Środkiem ulicy szedł spokojnie młody starozakonny, który będąc spostrzeżonym przez chłopców, pracujących koło budowy domu, stał się przedmiotem ich napaści. Zaczęto obrzu-

STELLA.

Powieść Alfonsa de Calonne.

(*Ciąg dalszy*).

W chwili, którą odznaczyliśmy, aby powrócić do toku opowiadania, Stella od godziny już siedziała pod gęstą altanką ogrodu, zajęta całkiem na serjo skubaniem wszystkich po kolei, rosnących w trawie stokrotek. Nie umielibyśmy oznaczyć z pewnością, ile niewinnych tych ofiar padło już pod nielitościwemi paluszkami dziewicy, ani, ilekroć ich białe listeczki wypowiedziały swą wyrocznię, ale ziemia zasypana była ich szczątkami, świadczącemi przynajmniej o zaciętej z temi pięknemi wróżkami rozprawie. Może też właśnie ostatnia, którą trzymała w ręku jeszcze całą i nietkniętą, miała wypowiedzieć ostatnie słowo tej zagadki serca, zwanej pospolicie miłością. Stella obracała zwolna między drobnemi paluszkami kwiateczek, przypatrując się zblizka jego kształtom, i podziwiając cudowną sztukę Stwórcy, z jaką utkany był różowy jego aksamit, i zarysowana dziewicza aureola jego korony. Jej ręka niepewna próbowała, z której strony zapytać sybillę: nakoniec różowy pazokieć, posunął się po białej emalji kwiatka: upadł pierwszy listeczek, a luby głos, począł szeptać z cicha znaną formułkę wróżby:

— Kocha...

Jednocześnie z wymówieniem tego wyrazu, jakaś dłoń dotknęła zlekka ręki młodej dziewicy. Stella żywo odwróciła głowę, wydając krzyk stłumiony.

— Nie badaj pani więcej tego kwiatka—rzekł Juljusz — już teraz powiedział ci prawdę: nie żądaj od niego, aby coś więcej dodał do ślicznego słowa, jakie tylko co wyrzekł przez usta pani; aby powiedziawszy coś więcej, podał w wątpliwość szczerość pierwszej wróżby.

Stella schyliła zwolna rumieniejące oblicze, i aby nadać inny kierunek trwożącemu ją wzruszeniu, rzekła:

— Ah panie! to niepięknie, podchwytywać w ten sposób najskrytsze tajniki mej myśli.

— Albożto dla mnie tajniki, droga pani, i czy były dla mnie kiedykolwiek tajnikami? Racz mię pani posłuchać. Od chwili, w której miałem zaszczyt obaczyć panią nanowo, po raz pierwszy przemawiam do ciebie: w kilku słowach zdołam wyjaśnić jej, przyczyny mojego milczącego zachowania się względem pani. Kochałem panią, i kłamałbym, gdybym śmiał utrzymywać, że cię już nie kocham; ale odwołuję się do twego świadectwa, iż nigdy miłość moja nie rościła sobie do twego serca najmniejszego prawa. Prosiłem o twoją rękę, to prawda, gdyż sądziłem się jeżeli nie godnym ciebie, to przynajmniej czułem się na siłach, iż potrafię być ci opiekunem w tem życiu znikomem, i wieść cię zwolna, z cicha, do celu twoich przeznaczeń. Pani hrabina, mama pani, zaszczyciła mię pozwoleniem starania się o twoje względy: nie potwierdziłaś jej wyboru, i uczyniłaś dobrze, skoro serce twoje nie kołysało się temi samemi złudzeniami, jakie we mnie igrały. Wtedy usunąłem się od was, unosząc z sobą niezatarte niczem wspomnienie pani, i nieopisaną wdzięczność za życzliwe przyjęcie z waszej strony, i za tę najwyższą delikatność, jaką starałaś się pani osłodzić swoją odmowę. Dzisiaj, pani, spotkałaś w drodze życia tego, który miał ci objawić istnienie tego tajemniczego uczucia, które sama w tylu sercach rozbudzałaś. Trzebaż trafu, iż człowiek ten jest moim najlepszym przyjacielem, i że znam jego najskrytsze myśli i marzenia. Od pierwszego dnia odgadłem, że będziesz go kochała: rola moja była wytkniętą wyraźnie. Starając się zabezpieczyć Gastona od zgubnego wpływu przelotnych wrażeń, badałem jednocześnie najskrytsze zakątki jego serca, a kiedy przekonałem się, że nie jestto chwilowa gra wyobraźni, mogąca przynieść ujmę jego niepokalanej prawości, pracowałem bez przerwy nad tem szczęściem, o którem ośmieliłem się marzyć, iż moim stanie się udziałem. We wszystkich przedwstępnych negocjacjach, pomiędzy panią hrabiną, a p. de Plélan, służyłem za pośrednika: życzliwość, jaką żywię dla pani, jest pewną rękojmią szczerej mojej troskliwości. Nie będę nic mówił o obawie, która miotała moją duszą, przez te dwa tygodnie, gdyż w tej chwili odnoszę najdroższą nagrodę mojej ofiary, widząc błyszczącą w oku pani łzę szczęścia.

— O! powiedz pan raczej wdzięczności — zawołała żywo Stella, ściskając z wylaniem dłoń p. de Vaucroix.

Ten odwrócił głowę, aby ukryć swe wzruszenie, i mówił dalej zwolna i z powagą:

— Pani! wybacz mi to ostatnie roszczenie do twego serca. Gaston nię będzie o nię zazdrosny,...

cać go gruzem, i ten przelatywał aż na chodnik przeciwległy, którym gromadnie wracali uczestnicy pogrzebu, i kilku z nich otrzymało dotkliwy dowód nietolerancji mularczyków.

Szkoda, iż widać tak mało w tych stronach strażników policyjnych, że jak w jednym, tak i wdrugim razie żadnego z nich nie było pod ręką, a mogliby być pomocnymi, zwłaszcza przy każdych większych zebraniach.

♀ Z poniedziałkowego jarmarku.

Niezwykły upał nie sprzyjał zupełnie sprzedaży kożuchów, których w inne lata, kiedy jesień była zimna, kupcy tutejsi pozbywali wiele; ale za to trafiła się gratka gospodyniom, gdyż nowozałożona fabryka porcelany w Kole *) nawiozła talerzy, waz, podstawek i t. p. stołowych naczyń, i sprzedawała podobno o połowę niżej, niż w tutejszych sklepach. Tuzin talerzy kosztował 11, a niektórzy ponabywali za 8 złp. nawet. Wyobraźmy sobie rozkosz gospodyń, które wszystkie prawie lubują się w skorupkach, gdy mogły zaopatrzyć sie tak „za bezcen" w gładkie, śnieżne skorupy. Miluchne kuchareczki będą miały przynajmniej co tłuc.

Bydło było, jak nie pamiętają, tanie. Suchy bardzo rok, a ztąd brak paszy, zmusza tego i owego do pozbycia się wychudzonego krowiątka. Mieliby też dosyć do roboty członkowie Towarzystwa opieki nad zwierzętami, gdyby zechcieli pójść i przypatrzyć się, jakie to zniszczone, wynędznione krowy kupowali na rzeź nasi rzeźnicy. Dwa konie, które włościanin jakiś przyprowadził na sprzedaż, tak były chude i wyniszczone, że zostały sprzątnięte przez policję.

♀ Kurjerki idące na Stawiszyn do Konina, zmieniły teraz czas wyjścia. Zamiast, jak dawniej, o 11 rano, wychodzą o 3 po południu, a przychodzą o 9-tej rano. Dyliżanse z bocznych, jak powyższy, traktów, powinny przychodzić do Kalisza jaknajwcześniej, a wychodzić, o ile można najpóźniej, ażeby dać czas przyjeżdżającym z prowincji do załatwienia interesów, które ich do naszego miasta sprowadzają.

— W Redakcji Kaliszanina złożono od pani Y. rs. 1 na odnowienie obrazu Rodziny Świętej w kollegjacie kaliskiej, wykonanego przez byłych uczniów dawnego korpusu kadetów.

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! Osoba utrzymująca kassę w dniu 17 (29) sierpnia r. b. w czasie widowiska amatorskiego na korzyść uczniów gimnazjum, prostując w Nrze 82 Kaliszanina niedokładności rachunkowe dochodu z rzeczonego widowiska, wyszczególniła bez żadnych określeń, jakobym *bezpłatnie* otrzymała na toż przedstawienie dwa krzesła po kop. 77½ za rs. 1 k. 55.

Ponieważ pomieszczenie mię w liczbie osób, korzystających dla różnych przyczyn z bezpłatnych miejsc na amatorskiem widowisku, prawdopodobnie znowu przez pomyłkę nastąpiło, przeto Szanowny Redaktorze, racz łaskawie zamieścić w szpaltach swojego pisma niniejsze moje objaśnienie, że *nie bezpłatnie*, jak to ogłoszono, otrzymałam dwa krzesła numerowane, lecz w zamian należnych mi dwóch rubli za wzięte z mojej fabryki kwiaty na wyżej wspomnione amatorskie przedstawienie, nadesłane mi zostały (za moją zgodą) dwa bilety krzesłowe za rs. 1 kop. 55.

Przytem racz przyjąć Szanowny Redaktorze zapewnienie o wysokiem dla Niego poważaniu.

Marja Starczewska, właścic. fabr. kwiatów.

---

† (*Art. nad.*) — Dr. Walenty Stanczukowski przeżywszy lat 67, dnia 18 b. m. zakończył życie skutkiem choroby serca.

Przez 42 lat praktykował w mieście tutejszem, spełniając obowiązki stanu swojego z prawdziwem poświęceniem. Jako człowiek był religijny, szlachetny, stałego charakteru, skromny. Dla cierpiących miał rzetelne współczucie i zawsze był gotów na usługi cierpiącej ludzkości. Nie było wypadku, aby biednemu odmówił swej rady i pomocy.

Jako kolega, prawdziwie jest naśladowania godzien. Szanując stan swój, szanował kolegów: nigdy o żadnym nie wyraził się z lekceważeniem, nigdy żadnemu nie ubliżył, nigdy nawet w swojej obecności nie pozwalał o którym z kolegów mówić cośkolwiek uwłaczającego.

W długotrwałej chorobie przygotował się najzupełniej na śmierć. Opatrzył się na drogę do wieczności świętemi Sakramentami, sporządził testament, w którym nie zapomniał o biednych w dalekiej przyszłości. Nie mając wielkiej fortuny, podług możności porobił zapisy, w których szczególniej pamiętał o przyszłości swoich kolegów z przyszłego stulecia. Zapis ten, jako należący wyłącznie do stanu lekarskiego, poruczył gorącemi słowy swoim kolegom, który Go ze szczerym szacunkiem i współczuciem w chorobie odwiedzali.

Załatwiwszy się z interessami tego świata, spokojnie wyczekiwał na koniec życia swego, przewidując zgon blizki. Z całym spokojem duszy, jako człowiek sprawiedliwy, zasnął późnym wieczorem, aby w nieprzerwanym śnie nad ranem oddać ducha Bogu. Cześć Jego cieniom! *J. R.*

Wystawa warszawska.

IV.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu wspomnień naszych o wystawie warszawskiej, pokrótce tylko nadmienić nam wypada o pozostałych oddziałach wystawy, a to tem pobieżniej, im działy te były słabiej przez gubernję naszą reprezentowane.

Oddział trzeci, obejmujący płody przemysłu rolnego i leśnego, miał tylko dwóch z gubernji kaliskiej przedstawicieli; lecz i ci nas nie zawstydzili, gdyż p. Prądzyński Wincenty z Kobierzycka (pow. sieradzki) otrzymał medal srebrny mniejszy za krochmal z kartofli, a p. Werner Józef z Leśmierza (pow. łęczycki) medal bronzowy za sery hollenderskie, i nic dziwnego, że wyroby tych panów powszechną zwracały uwagę.

Z przeglądu przedmiotów tego oddziału, wynieśliśmy przekonanie, że kowalstwo znajduje się w kraju naszym na bardzo nizkim stopniu rozwinięcia, nie widać żadnego postępu i tu tylko podkowy p. Waldemara Dietricha z Warszawy, zwracały uwagę, jako racjonalne do różnych okoliczności zastosowane. Z wyrobów blacharskich, najwięcej okazy p. Waltera z Warszawy podobały się. Garbarstwo przedstawiło się nie licznie, ale pokaźnie swą jakością, nie ustępującą zagranicznym wyrobom, a nawet idącą w zawody z niemi o pierwszeństwo. Młynarstwo było dobrze reprezentowane, lecz głównie przez wyroby dostarczone z młynów parowych. Mąki w ogóle były śliczne; kasz bardzo mało, jak na lekarstwo; krochmalu w ogóle zamało, przez wzgląd na jego produkcję coraz się powiększającą. Papiernie spały w roku bieżącym, bo nie przedstawiły swych wyrobów. Piwowarstwo doskonale było reprezentowane, tak jakością swych fabrykatów, jak i doborem materjałów przygotowawczych. Płóciennictwo za zbyt skromnie, jak na swą ważność, przedstawiło się. Między wyrobami powroźniczemi pokaźne miejsce zajmowały, odznaczające się swemi przymiotami, okazy p. Mücka z Warszawy. Wyroby powoźnicze bardzo się podobały, odznaczając się gustem, elegancją, praktycznością, wykończeniem, a raczej wyrobieniem niepozostawiającem nic do życzenia, i tym sposobem usprawiedliwiły opinję, jaką mają tak w kraju, jak i zagranicą.

Między wyrobami stolarskiemi, słabo, jak na stanowisko stolarstwa w kraju, reprezentowanemi, odznaczały się meble gięte z młodej fabryki hr. Poletyłły i zdaniem ogółu, wytrzymują konkurencję z zagranicznemi tego rodzaju wyrobami, a nawet stoją od nich wyżej starannością odrobienia. Biórko sztuczne p. Ludwika Rühla powszechne wzbudzało zajęcie.

Szewctwo, podobnie jak i stolarstwo, silnie, a może najwięcej ze wszystkich rzemiosł u nas rozwinięte, na wystawie słabo się reprezentowało. Między wystawionemi wyrobami słuszną uwagę zwracały przedstawione przez pana Lublińskiego z Warszawy, które odznaczają się oprócz wytworności, zgrabności i elegancji, niezrównaną prawie wytrzymałością. Są to wyroby szrubowane o prasowanych podeszwach, niemal niespożytych.

---

*) Mógłby nam też co o tej fabryce donieść nasz korrespondent z tego miasta. (Przyp. Red.)

---

pragnąłem zasłużyć sobie na miłe w niem wspomnienie, pierwszy zawiadamiając panią o szczęśliwym rezultacie mojej rozmowy z panią hrabiną, od której właśnie przychodzę, i zwiastując jej, że za miesiąc, obchodzić będziesz pani swe połączenie z hrabią Gastonem de Plélan. Mama sama potwierdzi pani tę dobrą nowinę, — dodał zwracając się ku nadchodzącej pani de Maurienne.

— O matko moja! — zawołała uszczęśliwiona dziewica, rzucając się w objęcia hrabinej — o mój najlepszy przyjacielu!

Po tych słowach podała rękę panu de Vaucroix. Ten ukłonił się z uszanowaniem, i pocałował podaną mu rękę. Gdy Stella cofnęła ją, łzy się na niej perliły.

P. de Vaucroix, poszedł połączyć się z p. de Plélan w porcie, gdzie sobie naznaczyli schadzkę.

— Możnaby powiedzieć, żeś płakał — rzekł Gaston, ujrzawszy zbliżającego się ku niemu przyjaciela.

— Mój drogi Gastonie, sprawy podobnego rodzaju, zawsze mają w sobie coś rozczulającego, a wiesz, że mam serce wrażliwe.

— O tak!... scena ta przypomniała ci zapewne, ową piękną dziewicę, którą chciałeś zaślubić zeszłego roku, podczas gdy byłem w Palermo. Do dziś dnia nie powiedziałeś mi jej nazwiska.

— A toś wybrał porę, aby mi to przywodzić na pamięć!.. Zapominasz nawet zapytać mię o skutek mojego posłannictwa.

— Przy takim ambassadorze musi być dobry...

— Nie tak dobry, jak się bezwątpienia spodziewasz. Chciałeś otrzymać dyspensę, i odbyć ślub w trzy tygodnie... tymczasem hrabina wymaga miesiąca.

— Niech sobie będzie i miesiąc; mniejsza o to.

— Wygodny z ciebie narzeczony.

— Nie... ale szczęście, jakiego doznaję w tej chwili, zaspokaja wszystkie pragnienia mej duszy. Nie doznaję już tych gorączkowych męczarni, jakie mię szarpały, kiedy kochałem Izydorę Vercelli. Dzisiejsza moja namiętność jest spokojna, cicha, pełna zastanowienia: jestto świeża oaza, na łonie której lubię dumać, a po owych strasznych dniach burz i nawałnic życia, zdaje mi się, iż znalazłem nakoniec port, dokąd się schronić może okręt skołatany. Mamże ci to wyznać Juljuszu, ale dziś doszedłem do przekonania, że to najstosowniejszy, najlepszy sposób kochania. Jeżeli pozwolisz na to, zaraz po naszem małżeństwie, zajmiemy się twojem: będziem oblegali wspólnie ową nieczułą piękność, o której mówiłeś mi kilkakrotnie.

— Proszę cię — przerwał p. de Vaucroix — pomyślmy o teraźniejszości, a nie o przyszłości.

— Dlaczego nie? Moje szczęście bez twojego byłoby niezupełnem. Mówię ci, iż pragnę wypłacić się tobie taką samą przysługą, jakiej od ciebie doznałem. Ja wiem, że ty ją kochasz jeszcze, tę dumną bretonkę, gdyż jeżeli się nie mylę, mówiłeś mi, iż zamieszkuje te strony. A zatem otoczymy fortecę do koła, i poddać nam się musi.

— Na Boga Gastonie, daj pokój podobnym projektom.

— Przeciwnie... nieocenioną jest rzeczą naprzód obmyślić swe plany, zanim się do boju przystąpi. No, a zatem powiedz mi przynajmniej, jak się nazywa twoja piękna nieznajoma?

— Drogi przyjacielu! już po pięknej nieznajomej! Przedstawiono mię wprawdzie w pewnym domu, gdzie miałem zamiar starania się o rękę młodej dziewicy, ale to wszystko rozchwiało się, i teraz już o tem ani myślę.

— O! co myślisz, to myślisz, a najlepszy w tem dowód, iż niedawno zeszedłem cię wpatrującego się w miniaturę, którą schowałeś natychmiast, jak'eś mię tylko spostrzegł idącego. Podobna tajemnica przedemną, przed twoim najlepszym przyjacielem!...

— A więc kiedy tak chcesz... przyznam ci się, że myślę o niej zawsze, ale powinienbym zapomnieć: ona do mnie należeć nie może.

— Poszła za mąż?

— Nie jeszcze, ale wkrótce pójdzie. Widzisz zatem, iż nie mogę powiedzieć ci jej nazwiska. Co się tyczy jej portretu, oto jest: nikt nie ma już dziś prawa przyglądać mu się, a więc i ja go dłużej zatrzymywać nie mogę.

Mówiąc to Juljusz, przerzucił drogocenną miniaturę, przez balustradę tamy nabrzeżnej, na której właśnie znajdowali się obaj przyjaciele. Lekki futeralik, kryjący miniaturę, posunął się kolejno po trzech bałwanach, nareszcie zginął w głębinie.

— Ot to, co się nazywa zupełne zerwanie — zauważył Gaston z najzupełniejszą zimną krwią.

— Ale rybak, który w to miejsce pierwszy swe sieci zarzuci, i złowi miniaturę, będzie to za cud uważał.

Zapaliwszy cygara, młodzi ludzie skierowali zwolna swe kroki ku miastu. (*D. c. n.*)

P. Fajst Aleksander z Warszawy przedstawił śliczny zbiór różnego rodzaju szczotek, znanych ze swej dobroci całemu krajowi.

Tkactwo wiejskie wyrobów wełnianych nietęgo się przedstawiło, pomimo tego, że jest dość rozgałęzione w kraju. Wyroby drucianne i tkanin metalowych pp. Neumana i Temlera bardzo się podobały, szczególniej tkaniny, które delikatnością i subtelnością swą częstokroć zdumiewały. Wyroby p. Mintera również znalazły zasłużoną ocenę.

W oddziale czwartym: „machin i narzędzi rolniczych," na dwóch wystawców z gub. kaliskiej, pan Wähner Ernest z Turku, otrzymał list pochwalny za aparaty do mierzenia zboża.

Dział ten ilością przyrządów służących do zastąpienia człowieka w różnych gospodarskich pracach, był bardzo bogato na tegorocznej wystawie reprezentowany. W przedstawionych przedmiotach widzieliśmy usiłowanie do wprowadzenia różnych machin rolniczych do małych gospodarstw, aby one przychodząc z pomocą w pracy większym gospodarstwom, mogły przynieść ulgę i w małych, które też może i więcej podobnej pomocy potrzebują. Dotychczasowe, to jest takie, jakie miewaliśmy sposobność oglądania na poprzednich wystawach, były zbyt drogie i po większej części stałe; dziś zaś spotkaliśmy się z przenośnemi i tańszemi, snadniej dającemi się w mniejszych gospodarstwach zastosować, bo mogą być połączonemi siłami utrzymywane. Jestto, zdaniem naszem, rzecz bardzo ważna, zwłaszcza przy coraz wyższych cenach robotnika i innych artykułów. Krajowych fabryk wyroby odznaczały się wykończeniem i sumiennością wyrobu, w czem zapewne nie ustaną fabryki nasze i z czem kraj nasz bogaty w surowy materjał, będzie w stanie zająć stosowne dla niego miejsce w gronie przemysłowych krajów Europy. Trzeba tylko wytrwałości z jednej, a poparcia z drugiej strony, które się znajdzie, jak to tuszyć sobie można, jeśli wnioskować z zajęcia, jakie widniało w zwiedzających wystawę, a które tem samem postęp ogólno-krajowy wykazywało.

Oddział piąty: „Plany i modele budowli wiejskich, oraz materjały budowlane niepalne," był na wystawie tak słabo reprezentowany, że śmiało powiedzieć możemy, iż nie istniał, bo nie dawał żadnego pojęcia o troskliwości naszej, o tę ważną stronę gospodarstwa rolnego, jaką są dobrze urządzone zabudowania. Czyżby to miała być niewdzięczna praca dla specjalistów, czyż obok materjalnych korzyści, niema wartości zapłata moralna? Przedstawione przedmioty snadniej do większych miejscowości stosowały się, do zbiorowisk przemysłu, a nie do sioła, które dużo potrzebuje. I to jeszcze, co zostało przedstawionem, w większej części i pod wieloma względami, nie odpowiadało wymaganiom, lub nie odznaczało się należnem wykończeniem. Znać w tem było pośpiech i nieprzygotowanie.

Oddział szósty: „Wzorowe gospodarstwa i rachunkowość gospodarska," lubo nielicznie, ale zato dobrze jakościowo był przedstawiony, i między temi niepoślednie miejsce zajmowały okazy złożone przez jednego wystawcę z gubernji kaliskiej, p. Józefa Wernera, z Leśmierza (pow. łęczycki), który też za gorliwe stosowanie przemysłu do rolnictwa, otrzymał medal srebrny większy.

Na zakończenie przedstawiamy wykaz następujący:

Wystawców z gub. kaliskiej było 18, i z tej liczby dwóch należało do trzech oddziałów i trzech do dwóch. Na nich przypadło 14 nagród, a mianowicie: 1 medal złoty, 3 medale srebrne większe, 4 srebrne mniejsze, 4 bronzowe i 8 listy pochwalne, i oprócz tego dwie nagrody pieniężne dla pracownic, których roboty były wystawione. Przytem p. Werner Józef z Leśmierzyc w pow. Łęczyckim, otrzymał cztery medale: złoty, srebrny większy, i 2 bronzowe; p. Prądzyński Wincenty z Kobierzycka w pow. sieradzkim, dwa medale srebrne mniejsze, i hr. Toll Aleksander z Uniejowa, medal bronzowy i list pochwalny, a inni po jednej nagrodzie. *T. J. W.*

Różne wiadomości.

—

— W zeszłym miesiącu w grodzieńskiej gub. we wsi Ruda, wydarzyła się straszna zbrodnia.

W pomienionej wsi, mieszkała rodzina składająca się z matki i dwóch synów, z których starszy był już żonaty, i zajmował miejsce gajowego, w lasach do wsi Ruda należących. Lesista okolica stosowną i sprzyjającą była dla rozboju i złodziejstwa, rodzina więc owa zajęła się głównie tego rodzaju przemysłem.

Pod jakiemś drzewem wykopana dość obszerna jama, służyła za miejsce, gdzie zwykle składano nieprawnie nabytą zdobycz.

Długi bardzo czas nie można było odkryć sprawców licznych kradzieży i rozbojów, nareszcie następne wydarzenie posłużyło do wykrycia wszystkiego.

Niewiadomo z jakiego powodu, matka owej złodziejskiej rodziny, postanowiła pozbyć się starszego syna. Czy lękała się, ażeby nie wyjawił jakiej zbrodni, osobiście przez nią popełnionej, czy też zechciała sama posiąść nagromadzoną zdobycz? dość, że zamiar swój uskuteczniła.

Wyrodna matka, podała synowi truciznę, gdy tenże przyszedł wieczerną porą na posiłek. Trucizna musiała szybko działać, bo pierworodnik po dwóch łyżkach spożytego jadła, poczuł wewnętrzne boleści. Odgadł zapewne, jaką spożył potrawę, lecz już zapóźno. Miał tylko tyle jeszcze czasu, by część potrawy rzucić psu, który natychmiast, zwinąwszy się w kłębek, zdechł. W okropnych boleściach umierający prosił swej trucicielki by mu dała mleka, lecz otrzymał odpowiedź: „zdychaj jak ten pies."

Ale to nie tu koniec jeszcze. Wyrodna matka tymże samym sposobem, pozbyła się swej synowicy. Gdy ta na łożu jęczała, wszedł młodszy syn zbrodniarki i zauważył, że bratowa zapadła na niezwykłą jakąś chorobę, lecz nie troszcząc się wiele oto, sam się spać położył.

W nocy stara zbrodniarka, postanowiła jednym ciosem zgładzić i ostatniego swego wspólnika.

Około północka podpaliła dom.

Lecz już inaczej się stało. Syn wydostał się z ognia, ratując i bratową, ale już nieżywą. Niedługo namyślał się, kto był sprawcą zbrodni, poszedł i oskarżył matkę.

Po odkopaniu starszego syna, i po zrobieniu sekcji, nad ciałami jego i żony, okazało się, że zostali otruci. Śledztwo dalej się prowadzi: odkryto już rozliczne złodziejstwa przez szajkę ową poczynione.

Odpowiedź na artykuł p. X. o taryfach Towarzystw Ubezpieczeń.

(*Dokończenie*).

Tymczasem tak nie jest. Pogorzele zemstowe będące w gubernji kieleckiej na porządku dziennym, a nader rzadko przytrafiające się w innych okolicach Królestwa, powodują stosunek pomiędzy składkami za ubezpieczenia zbieranemi, i wynagrodzeniami za pogorzele wypłaconemi, tak dalece niekorzystny, że w gubernji kieleckiej przez ciąg pięcioletniej działalności towarzystwa krakowskiego, wynagrodzenia za szkody, przewyższały zawsze fundusz ze składek zebrany, w ostatnich zaś trzech latach, przewyżka ta wzrosła do takich rozmiarów, że nietylko pochłaniała pozostałości z innych gubernji osiągane, ale nadto zniewalała towarzystwo krakowskie, do pokrywania braku z źródeł zupełnie odrębnych.

Jeżeli zatem niemożna było odmówić słuszności, żądaniu towarzystwa Krakowskiego, o zaprowadzenie koniecznej równowagi, między dochodami ze składek za ubezpieczenie, a wydatkami na wynagrodzenia za pogorzele, to znowu z drugiej strony równowaga ta, mogła być zapewnioną jedynie przez zwiększenie premji tam, gdzie ryzyko z powodów wyjątkowych, i prawie w reszcie kraju nieznanych, okazywało się większem.

W słusznem bowiem pojęciu zasad wzajemności, nie tylko rodzaj ubezpieczonych przedmiotów, lub różności konstrukcji budowli, w których przedmioty te są pomieszczanemi, ale i przyczyny pogorzeli, służyć muszą za podstawę, do ocenienia, o ile poręczone ryzyko jest większem, a tem samem, o ile opłata za to poręczenie dla pewnej danej okolicy, musi być mniejszą niż dla innych.

Z tych wychodząc zasad, komitet nadzorczy po wszechstronnem zbadaniu przedmiotu, doszedł do przekonania, że podwyższenie składek dla gubernji kieleckiej, w 2-ch pozycjach taryfy, jest koniecznością, i że korzystniej będzie dla kraju, wywołać nowe zabiegi konkurujących towarzystw, aniżeli ciągłemi stratami narazić się na zniechęcenie towarzystwa krakowskiego, które dla unikienia takowych strat, mogłoby wycofać się z działalności w Królestwie Polskim, pozostawiając kraj w stosunkach z ubezpieczeń wynikających, na pastwę tych właśnie, co czekają tylko takiej sposobności, ażeby pozbywszy się trzymającego na wodzy ich działania współzawodnika, mogli na nowo rozpocząć wyzyskiwanie obywateli, którzy ubezpieczenie swojego mienia od nieszczęśliwych wypadków, uważają za rzecz przezorności, potrzeby, a nawet obowiązku.

Dodajemy tu jeszcze, że komitet nadzorczy jednozgodnie odrzucił myśl stosowania przyjętej przez towarzystwo warszawskie metody podwyższania opłat przy pozornem utrzymaniu stopy taryfy, uważając metodę tę za ubliżającą godności Instrucji, która postanowiła we wszelkich swoich z ubezpieczonymi stosunkach, postępować drogą prawą, jawną, dla wszystkich zrozumiałą, i przez pisma publiczne zawiadamiać, o zmianach w opłacie składki, opartych zawsze na normalnych podstawach i cyfrach taryfy.

Wreszcie, przytoczone wyżej przykłady, przekonywają, że pomimo (uchwalonej przez komitet nadzorczy) podwyżki, opłata w gubernji kieleckiej przez towarzystwo Jakor pobierana, niewiele różnić się będzie od opłat, jakie towarzystwo warszawskie oblicza, a w wielu nawet razach może być niższą, czego najlepszym dowodem, jest przytoczony powyżej przykład 3-ci. Opłata z podwyżką według zasad towarzystwa Jakor, wyniosłaby $\frac{(2+11\frac{2}{3}+2+16)}{4.}\frac{(43195)}{12.} = 13\frac{2}{3}+3600 =$ rs. 49 k. 20, towarzystwo warszawskie pobrałoby rs. 62 k. 90, to jest więcej o rs. 13 k. 70.

Przechodząc wreszcie do ostatniej autora zasady, szybkiego wynagrodzenia szkód, i unikania processów, wyjaśnić wypada, że spory o wysokość wynagrodzenia w towarzystwie Jakor, nader rzadko mogą się przytrafiać, likwidacja bowiem szkody, uskutecznia się stosownie do zastrzeżeń ustawy, przez delegowanego towarzystwa wspólnie z pełnomocnikiem ubezpieczonego, nadto jeszcze w całej czynności likwidacyjnej, przyjmuje współudział i nadzor delegat powiatowy.

Wszelkie więc kwestje po największej części, załatwia kommisja likwidacyjna, w wyjątkowych zaś razach, towarzystwo nasze poddaje się wyrokowi Sądu polubownego, który spór ostatecznie rozstrzyga.

Kończymy tę może nazbyt obszerną, chociaż jeszcze niezupełnie przedmiot wyczerpującą naszą korespondencją, i nie wątpimy, że wszyscy bezstronnie zapatrujący się, podzielą nasze przekonania, że jeżeli jak utrzymuje autor artykułu, należy każdemu zostawić swobodę działania, to znowu niegodzi się osłoną dobra publicznego zakrywać cele, mające na widoku nie pożytek ogółu, lecz zyski pewnej liczby kapitałów. *F. B.*

Przegląd polityczny.

—

Burza wywołana przez memorandum hiszpańskie, uspokaja się powoli. Zdaje się, że tak ze strony Hiszpanji jak i w Paryżu, nie zbywało na dobrych chęciach prędkiego i spokojnego załatwienia sporu. Zaraz w parę dni po odebraniu noty, marszałek Mac-Mahon, zaprosił do siebie na wieczór, posła hiszpańskiego z małżonką, a jednocześnie marszałek Serrano, wydał obiad na cześć Chaudordy, ambasadora francuzkiego. Były to dotykalne dowody, że memoryał w sferach urzędowych, nie zrobił tego wrażenia co w prasie niepodległej. Przytem niektóre gazety paryzkie upewniają, że rząd francuzki, chętnie uczyni zadość słuszniejszym wymaganiom memoryału, co dowodzi, że nie myśli się trzymać względem Hiszpanji polityki *non possumus*. Tak np. „Gaulois" pisze, iż prefekt Żyrondy Pascal, osobiście zawiadomił konsula hiszpańskiego w Bordeaux o internowaniu księcia della Rocca, wymienionego w ostatniej nocie, przyczem pokazał mu kilka jeszcze innych rozkazów aresztowania, które na żądanie tegoż konsula wydał. Zeszłego wtorku, władze francuzkie spotkały i przyaresztowały jadący z Antwerpii okręt „Nieve," na którem znajdowała się przeznaczona dla karlistów broń. Statek ów niezwłocznie wydano konsulowi hiszpańskiemu w Bajonnie.

Pomimo domagania się prasy, zasłona otaczająca sprawę hr. Arnima, wcale dotąd uchyloną nie została. Zarówno ministerjum spraw zagranicznych jak i sądy, trzymają całą rzecz w takiej tajemnicy, że tylko dla domysłów pole jest szerokie.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze exekucji sądowej ruchomości, jako to: meble politurowane, lustra, zegar, waliza, garnki miedziane i żelazne, garderoba i bielizna damska, lichtarze i t. p. w dniu 15 (27) października r. b. o godzinie 10-ej zrana, na głównym targu miasta Kalisza przez publiczną licytację sprzedane będą. *A. Litychowski*

LEKCJE JĘZYKA FRANCUZKIEGO.

Kurs lekcji języka francuzkiego rozpoczynam w tym i w przyszłym miesiącu w własnem mieszkaniu lub na żądanie w mieście.

Za dobrą metodę w uczeniu, akcent paryzki i postęp szybki w tym języku zaręczam słowem.

Ceny umiarkowane, adres: ulica Warszawska dom Sachsa na 1-em piętrze gdzie księgarnia Hurtiga. Przyjmuję osoby zgłaszające się w godzinach południowych od 11-ej do 1-ej. (620-3-1)

Osoby dwie

przybyłe z zagranicy udzielają lekcji kroju najnowszym sposobem francuzkim u siebie w domu na godziny lub też po domach, jak również wszelkiego rodzaju robót kobiecych; bliższa wiadomość o tem na miejscu, ulica Ciasna Nr. 423 na 2-gim piętrze po lewej stronie dom W-go Kiedrzyńskiego. (617)

W domu W-go Bilczyńskiego przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście № 567/8, są do wynajęcia od każdego czasu **spichrze** na zboże, tamże jest do sprzedania **wolant** mało używany, i **para chomont angielskich** po cenach przystępnych. Wiadomość u stróża tegoż domu. (627—3-1)

W składzie futer p. Landau w Kaliszu, jest do sprzedania **Szuba,** pięknemi niedźwiedziami podbita, granatowem suknem kryta, bardzo mało noszona, za rs. 160. Jeżeliby chęć kupna mający życzył sobie, a był odpowiedzialnym, wypłata należytości może być podzieloną na raty. (607—3-3)

HANDEL WIN

od lat 40 exystujący przy ulicy Marjańskiej wraz z mieszkaniem na pierwszem piętrze tejże kamienicy, jest do wynajęcia od 1-go lipca 1875 roku. Bliższą wiadomość powziąść można u gospodarza **Rafała Rosen Nr. 76.** (615—3-3)

KSIĘGARNIA
ALFONSA HURTIGA

poleca na nadchodzące długie wieczory

Czytelnię doborową francuzką

Składającą się z paru tysięcy dzieł, i zaopatrywaną ciągle w najświeższe nowości. Abonament miesięczny 75 kop. Depozyt rs. 2. (595—8-4)

Drecki Feliks

Lekarz wolno-praktykujący, przeniósł swoje mieszkanie do domu p. Blocha (dawniej Hurtiga) 1-sze piętro. Chorych przyjmuje w tychże samych godzinach, t. j. od godz. 8 do 9 z rana, i od 12 do 1-ej w południe. (600—4-4)

Mączka cukrowa Cielecka

sprzedaje się na kamienie, po cenach fabrycznych w domu Handlowo-Kommissowym, pod firmą Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Spółka w Kaliszu przy ulicy Józefina № 563. (626—3-1)

Potrzebna jest

guwernantka,

rodowita francuzka, do konwersacji przez kilka godzin dziennie, lub też na stałe. Wiadomość w redakcji Kaliszanina. (614—3-3)

Do handlu win **Zygmunta Wartskiego** nadchodzą regularnie świeże

OSTRYGI.

(616—3-3)

W RESTAURACJI
M. GWIAZDY.

Każdodziennie dostać można na zakąskę świeże **pierożki** z mięsem i kapustą; **bigos, kiełbasę** z kapustą; **polędwicę** z rożna i inne smaczne i ze świeżej prowizji sporządzone potrawy. We Czwartki i Niedziele **flaki:** we Wtorki i Soboty **kołduny** litewskie, a wieczorem codziennie **pieczeń wołową z rożna** powszechnem cieszącą się już uznaniem.

Abonament miesięczny na obiady przyjmuje. Na żądanie mogą być obiady odsyłane do domów w własnych naczyniach. Dla życzących na porcje w czasie obiadu, gdzie jest do wyboru kilka gatunków, każda potrawa kop. 10. Obiady od godziny 12 do 3½ po południu. *M. Gwiazda.* (612—3-3)

Niżej podpisany ma honor zawiadomić szanowną publiczność, iż w restauracji jego dostać można każdodziennie

obiadów

po kop. 25, czyli w abon. miesięcznym po rs. 7 kop. 50, jak również i **śniadań** na ciepło i zimno. Oprócz tego dostanie codziennie piwa rozmaitego gatunku wprost z antałków, i kiełbasy świeżej z kapustą. **A. Skowroński.** (599—4-4) Ulica Wrocławska Nr 181.

Fabryka KAROLA MINTERA w Warszawie

przyjmuje ciągle na czas dłuższy

Lakierników, do zwykłych robót z blachy i żelaza, oraz do pisania tablic, złocenia i t. p.

Formierzy, do odlewu z cynku i bronzu.

Bronzowników, do cyzelowania i montowania.

Blacharzy, do robót polerowanych z blachy i mosiądzu, jakoteż do wyrobów cynkowych i innych pod lakier. (613—4-2)

SKŁAD FUTER
J. D. Piotrowskiego przy ul. Warszawskiej,

zaopatrzony został na nadchodzący sezon zimowy w rozmaitego rodzaju futra w doborowych gatunkach. Błamy: lisie, popielicowe, elkowe, surkowe, jonatkowe, wice-popielice, żbiki, rusaki, króliki, zające sybirskie żółte i białe, oraz we wszelkiego rodzaju garnitury damskie podług najświeższych fasonów; gotowe męzkie palta, algierki, szuby i płaszcze, które po najprzystępniejszych cenach sprzedaje, zaręczając za dobroć i trwałość tychże. (611—3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 4/16 listopada r. b. o godzinie 11-ej z rana tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entrepryzę robót około reperacji mostu na rzece Prośnie przy fabryce braci Rephan w mieście Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rs. 345 kop. 10.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć vadium równające się 1/10 części anszlagowej summy t. j. rs. 34 kop. 51.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w magistracie w godzinach biórowych.

Kalisz d. 4 (16) października 1874 r.

Prezydent *Przedpełski.*— Radny, *Pławski.*

(618-3-2)

ADMINISTRACJA ŁAZIENEK

ciepłych w Kaliszu przy ulicy Józefiny Nr. 555 zawiadamia niniejszem, że dla zupełnego ukończenia przedsięwziętych zmian w tychże łazienkach, takowe z dniem 13 (25) b. m. i r. dla Publiczności zamknięte zostaną. O ukończeniu całej restauracji i otwarciu w właściwym czasie zawiadomionem będzie. (619—2-2)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J.W.W. i W.W. obywateli, oraz mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, iż istniejący tu od lat wielu mój

SKŁAD RÓŻNYCH FUTER

w sztukach pojedyńczych, błamach, jako też podbitych już pod płaszcze, szuby, algierki, salopy i t. p.

zaopatrzyłem na nadchodzącą zimę, w bogaty zapas wszelkich towarów tego rodzaju.

Utrzymując ciągle i bezpośrednie stosunki handlowe z pierwszorzędnemi składami futer w Rossji i Ameryce, jestem w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom kupujących, tak pod względem doboru materjału, jak dobroci i trwałości wyrobu.

Upewniam sumiennie nabywców futer, iż zasadą moją, jak zawsze, tak i w tym roku będzie, ułatwiać pod każdym względem nabywanie towarów z mojego składu i rzetelnie wszystkim słusznym wymaganiom zadość uczynić, o czem Łaskawa Publiczność osobiście przekonać się będzie mogła.

Oprócz tego polecam również łaskawym względom Publiczności, istniejące przy wyżej wymienionym składzie **Szkło czeskie i porcelanę,** które po jak najprzystępniejszych cenach sprzedaję. **M. Landau**

w domu własnym w Rynku naprzeciw odwachu Nr. 17. (580—20-7)

DO SKŁADU J. TROSKI
przy ulicy Warszawskiej

Nadszedł świeży assortyment wyrobów platerowanych, z najświeższych fasonów w znacznym wyborze, oraz samowary tulskie, herbata, buljon wołyński, i Kleczkowskiego *de Gibier*, świece newskie, dywany wojłokowe, filc w sztukach, harmonijki, oraz kalosze gumowe z fabryki St.-Petersburgskiej.

Które polecam Szanownej Publiczności.

(628—2-1)

Na zasadzie polecenia Kommissarza włościańskiego z dnia 2 (14) lipca 1874 r: Nr. 946 i uchwały rady familijnej z dnia 7 (19) października 1874 r. Wójt gminy Sokolniki, powiatu wieluńskiego, podaje do publicznej wiadomości, że w d. 29 października (10 listopada) 1874 r. odbywać się będzie głośna in plus licytacja na sprzedaż

Folwarku

położonego we wsi Tyble, gm. Sokolniki przestrzeni mórg 77 prętów 250, w gruncie dobrym z zasiewami jesiennemi i wiosennemi, jakie obecny dzierżawca obowiązany oddać, wraz z znajdującemi się na gruncie zabudowaniami. Licytacja rozpocznie od summy zniżonej, t. j. od 2996 rubli 66 kop. Folwark ten położony na 1 milę od granicy pruskiej a na pół wiorsty od mającej się budować kolei żelaznej. Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji wójta gminy.

Wójt Gminy *Olek.* — Pisarz *A. Żółtowski.*

(608—3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
23	październik—piątek	6	41 r.	4	47 w.	10	6	6	32	we dnie		3	37 r.
24	„ sobota	6	43 „	4	45 „	10	2	6	36			5	9 „
25	„ niedziela	6	44 „	4	43 „	9	59	6	39			6	43 „
26	„ poniedział.	6	46 „	4	41 „	9	55	6	43	5	3w.	we dnie	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.